Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Piątek, 22 Lipca. — № 69.

Lipsk, 21 Lipca.

Otrzymaliśmy z Paryża następującą odezwę księży polskich do szanownego duchowieństwa katolickiego powszechnego:

„Wśród klęsk, nieszczęść i prześladowań niesłychanych, pod którémi upadłby każdy inny naród prócz Polski, my kapłani polscy, synowie św. kościoła apostolskiego rzymsko-katolickiego, podnosimy głos nasz do was szanownych braci, sług bożych, aby wystawić wam cierpienia i boleści nasze.

Od wieku prawie, nieprzyjaciele nasi, Niemcy i Moskale, zbrodniczo rozszarpali nasz kraj. Od wieku prawie jęczymy w obec obelg miotanych na Boga, religję, kościół i na wszystko, co uważamy za najświętsze. Corocznie, nieważając na to, że wszelkie demonstracje publiczne karane są więzieniem, wygnaniem lub śmiercią, tysiące dzieci Polski, wszelkiego stanu i powołania, wznoszą głos dla protestowania przeciw zniewagom rzucanym na ich wiarę i narodowość.

Wrogowie nasi, zamiast wrócić na drogę poprawy, usilują dopełnić miary bezprawia swego i postanowili zniszczyć, wyludnić, z gruntu wywrócić to wszystko, co stanowi bogactwo kraju moralne i materjalne; ofiary wytrzymujące te ciosy, są przez nich zmuszane do wyrzeczenia się swéj wiary, języka i wszystkich tradycji narodowych.

Wiara katolicka jako zawadzająca ich zamiarom, skazana przez nich na gnębienie wszelkiemi środkami będącemi w mocy tyranów, aby ją wykorzenić, zdeptać, we krwi zdusić.

Byliśmy świadkami tych wszystkich zbrodni, których przykładu nie znajdujemy w wiekach barbarzyństwa. Jaki smutny obraz przedstawiają obecnie nasze wsie, miasta, kościoły! Tysiące młodzieży zamordowanéj, tysiące innych od trzech lat walczy z rozpaczą przeciw daleko silniejszemu wrogowi, tysiące ojców, matek, dzieci, codziennie porywanych z ziemi rodzinnéj, okutych, pędzonych w głąb Azji, gdy starcy, wdowy, i sieroty konają opuszczeni w nędzy. Tysiące innych wszelkiego wieku i płci, szczęśliwie ocaleni od téj zagłady błąkają się w rozmaitych stronach świata pozbawieni wszelkich środków utrzymania i możności służenia ojczyźnie.

Prześladowanie mieszkańców katolickiéj Polski ogarnia także i pasterzy jéj. Nasi biskupi, nasi kapłani są więzieni i wywożeni. Nie tylko, że ich pozbawiono czci przywiązanéj do ich stanu, ale nadto obchodzono się z nimi z największą pogardą. Wielu z nich wyrwanych z pośród trzody, jęczy w więzieniach i zimnych kopalniach Syberji, gdy inni szczęśliwie legliszy na polu chwały, zyskali koronę męczenską pieczętując krwią własną, miłość swoją ojczyzny i wiary.

Gdybyście mogli wątpić o wielkości naszych cierpień, dostatecznego nabralibyście przekonania patrząc na fakta dokonane w obliczu ucywilizowanéj Europy.

Za panowania Katarzyny II, Mikołaja I. i Aleksandra II. Moskwa zmusiła do przejścia na schizmę 10,000,000 rzymskich katolików i unitów; więzi księży, rozpędza zakony, z całą srogością prześladuje w 1842 r. Bazyljanów i Bazyljanki, i cała Europa drżała na samą wieść o tych niegodziwościach niepodlegających żadnéj wątpliwości.

Te same ciosy powtarzają się dzisiaj. Kościoły nasze są sprofanowane albo zamienione w cerkwie schizmatyckie, niektóre z nich obrócone na więzienia, nasze klasztory zajęte na koszary, gdzie się roi i hula rozbestwione żołdactwo. Dopełnianie obowiązków wiary uważane za zbrodnię, jakby za panowania Nerona lub Djoklecjana. Czy potrzebujemy przytaczać morderstwa kapłanów spieszących z olejem śtym do konających? W wielu dyecezjach wzbroniona jest komunikacja księży z ich biskupami.

Zuchwałość popów moskiewskich nie czuje granic, porywają oni nowonarodzone dzieci i chrzcą je według obrządku schizmatyckiego. Emisarjusze przebiegają kraj podkopując zasady wiary katolickiéj i podburzają słowem i pismem lud przeciw księżom, wymierzając ciosy przeciwko władzy doczesnéj, prawom kanonicznym i świętéj osobie papieża. Ohydne te bezprawia wydają się nam jako wściekły wybuch władz piekielnych przeciwko naszéj narodowości, temu starożytnemu i zasłużonemu szańcowi kościoła od wschodu Europy.

W obec téj pogardy wszelkich praw boskich i ludzkich, czyż świat chrześciański bez wzruszenia patrzeć będzie na płynącą krew niewinną? Czy prócz współubolewania innych słów nie znajdzie? Niegdyś naród Polski na głos kościoła i chrześciaństwa zwalczył hordy tatarów napadających na cywilizację i ocalił Europę od grożących jéj nieszczęść, i ten sam naród dzisiaj czyż ma być opuszczonym od Europy a cywilizacja czyż ma stać się łupem wściekłości prokonsulów moskiewskich, drapieżniejszych od wodzów hord tatarskich?

Wśród okropnego prześladowania narodu naszego, jeden tylko głos Ojca św. dał się słyszyć w obronie męczonych. Od początku naszego ruchu narodowego On jeden pojął sprawiedliwość i świętość sprawy naszéj. Usiłowania Moskwy i potwarze miotane na nas w dziennikach zaprzedanych tyranowi, jakoby powstanie nasze dążyło do wywrócenia religji i porządku społecznego, nie wstrzymały Namiestnika Chrystusowego od napiętnowania hańbą barbarzyńskiego czoła tyrana. W 1861 r. publicznie pochwalił i błogosławił przykładne postępowanie arcybiskupa warszawskiego, nieśmiertelnéj pamięci Antoniego Fijałkowskiego. Wielką była boleść ojca kościoła na wieść o zuchwałem uwięzieniu administratora archidyecezji ks. Antoniego Białobrzeskiego, którego nazwał *virum constantem*. Wielokrotnie poźniéj Ojciec śty wynurzał swe uczucia i boleść w allokucjach swoich, polecając nas publicznym modłom katolickiego kościoła. Wreszcie opierając się na faktach i dokumentach autentycznych w pamiętnéj allo-

OFIARY POLKI.

Miałam srebrne schowadełko,
W nim złote szydełko,
I naparstek szczerozłoty
Przedziwnéj roboty.
Kiedy przyszło dawać składki,
Dla braci na życie,
Schowadełko ze szufladki
Wydobyłam skrycie.
I oddałam w ręce człeka
Co te składki zbierał;
Brodę miał białości mleka
Kijem się podpierał.
Bóg ci zapłać gołąbeczko —
Rzecze dziadek rzewnie —
A ja trzymam za słoweczko,
Bóg zapłaci pewnie.
Miałam perły po babuni
Cztery białe sznurki,
Dla dziewuni dla Ewuni,
Dla maminéj córki.
Alem się w nie nie stroiła,
Niemiałam na sobie,
Odkąd matka mi mówiła:
Że ojczyzna w grobie.
I że Polce nie przystoi
Taki strój bogaty,
Pokąd kraj się nie przystroi
W narodowe szaty.

Przyszła potém druga składka —
Znów dziadek w podwórko —
Zawołała na mnie matka:
A ty co dasz córko?
A ja dziewcze jasnowłose,
Moje perły niosę.

Bóg ci zapłać gołąbeczko,
Rzecze dziadek rzewnie,
A ja trzymam za słoweczko,
Bóg zapłaci pewnie.

Miałam suknię atłasową,
Nie tykaną nową,
Suknię białą, szal pąsowy,
Nie tykany nowy.
Przyszła wieść że Polska wstaje,
Sztandar bierze w rękę;
Jaka taka wszystko daje —
Poprułam sukienkę.

Moja suknia z moim szalem,
Zszyta we dwa bryty,
To ten sztandar przed Moskalem
Na polu rozwity.

Srebrny orzeł, z srebrnéj lamy,
Com miała od mamy.
Matkęm boską haftowała,
Jak mogła, umiała.

Całą nockę z matką szyję,
Śpiewając piosenkę:
Jak Ojczyzna się wybije,
Pan Bóg da sukienkę.

Pokochałam Jasia wcześnie
Jeszcze jak był mały,
I marzyłam o nim we śnie,
Marzyłam dzień cały.

Przyszli nasi, zawołali:
Jasiu na Moskali!
I poleciał jakby ptasze,
Na te pola nasze.

Poszedł drogą jak ta rzeka,
Jak ten las się chmurzy;
Ewcia czeka, nie narzeka,
Bo Jaś Polsce służy.

Jak się skończy wojna krwawa,
Za roczek daj Boże,
Wszystkim Pan Bóg pooddawa —
I mnie odda może.

Teofil Lenartowicz.

Ludziom dobréj woli.

Jak my tułacze, i po niegościnnym
Świecie złych losów wichrem rozproszeni —
Zamiast za wolność własną. potępieni
Lać krew, by jarzmo wtłoczyć na kark innym —
Błędni ojcowie nasi przed półwiekiem,
Kędyś, na Tybru wybrzeżu dalekiem,
Z piers głębi, które ojczyzna natchnęła,
Na świat ten, dla nich martwy, głuchy, niemy,
Zagrzmieli pieśnią: Jeszcze nie zginęła
Polska, kiedy my żyjemy!

kucji d. 24 Kwietnia r. b. oddał nam zupełną sprawiedliwość i ze szczytu stanowiska swego cisnął przekleństwo na głowę tego mocarza północy, tego gnębiciela kobiet i dzieci, który usuwa i więzi biskupów naszych, wiesza i zabija księży naszych i który na miejsce świętéj naszéj wiary katolickiéj chce wprowadzić potępioną przez kościół schyzmę, będąc jéj promotorem i arcykapłanem.

Po przemówieniu tém najwyższéj powagi na korzyść Polski, pora, aby nieprzyjaciele nasi prawdziwi albo obłąkani zamilkli, pora, aby przestali znieważać naród męczeński, upatrując w jego powstaniu niebezpieczeństwo kościoła i porządku społecznego. Nie, ojczyzna nasza oswobodzona z jarzma tyranów, nie będzie areną zgubnych wstrząśnień towarzyskich i religijnych, bo u nas kapłan ściśle jest związany z ludem, bo razem z nim wszystko poświęcił dla wspólnéj ojczyzny, bo cierpi i umiera z krzyżem w ręku dla dobra swych braci! Jego głos zawsze będzie szanowanym, a religja Chrystusa, religja miłości i prawdy, nigdy sprofanowaną nie będzie. Polska niepodległa dzisiaj tak jak w czasach wielkości swojéj, tolerując wszystkie wyznania, bogobojnie przechowa szacowne dziedzictwo ojców swoich, świętą wiarę katolicką.

Duchowieństwo polskie znając oddawna uczciwe usposobienie ludu i dążności rządowych, łączy swe prace i usiłowania z narodem, nie może działać inaczéj, bo zasłużyłoby sobie na hańbę i pogardę. Każdy Polak a tém bardziéj ksiądz jest przekonanym, że caryzm gorszący i przewrotny jest śmiertelnym wrogiem wiary katolickiéj, równie jak narodu polskiego i tradycji jego. Jako kapłani więc i jako Polacy idziemy razem z narodem.

Z tego ogólowego przedstawienia stanu rzeczy duchowieństwo katolickie powszechne może się przekonać, jak dalece Polska jest nieszczęśliwą i jak ciężkie są jéj pęta. Zaprawdę, nie znieważają Boga, nie depczą ludzkości nigdzie z większą zuchwałością i bezczelnością!

Wielebni ojcowie, pasterze tego kościoła świętego, w którego obronie cierpimy to wszystko, co tylko naród wycierpieć może, i wy kapłani, bracia nasi duchowni, jak Lewita w Ewangielji, nie miniecie ludu bez dania mu pomocy.

Trzy rzeczy są nam potrzebne: ofiary, modły i jawne manifestacje waszych sympatji. Odzywając się do serc waszych, do waszych uczuć religji i ludzkości, zaklinamy was, abyście wysłuchali wielkiego głosu narodu ukrzyżowanego.

Za przykładem Ojca św. podnieście głos w naszéj obronie, powiedzcie światu jak sprawa nasza jest świętą i sprawiedliwą, jak wielkie są cierpienia nasze, jak wiele Kościołowi zależy na tém, żeby męczeńska Polska wróciła do praw swoich, niepodległości swojéj i całości, pomnąc na słowa wyrzeczone przez Klemensa XIII do konfederatów Barskich przodków naszych: *Dolemus maxime in tantum adduci periculum Poloniæ regni statum et formam, cum qua ipsius catholicæ religionis conjuncta est securitas.*

Paryż dnia 29 Czerwca 1864 w uroczystość św. Piotra i Pawła.

(Podpisano:) X. Karol Mikoszewski, kanonik honorowy, proboszcz w Żelazny w archidjecezji warszawskiéj. X. Wiktor Lisicki, dyrektor i profesor seminarjum w Pułtusku w djecezji Płockiéj. X. Wiktor Szumowski, pierwszy wikarjusz katedry Płockiéj. X. Kazimierz Żuliński, wikarjusz kościoła św. Alexandra w Warszawie. X. Alexander Balczewski, Administrator parafii w Litwie.

Nr. 852. — W imieniu Rządu Narodowego Polskiego, komisarz pełnomocny tegoż Rządu, akredytowany w Francji i w Anglji, zaświadcza niniejszém, że wyżéj podpisani duchowni polscy działają na mocy mandatu udzielonego im przez duchowieństwo polskie.

Paryż 1 Lipca 1864 r.

(podpisano) Książe Adam Sapiecha.

— Korespondencje i ofiary mogą być nadsyłane pod adresem księdza Mikoszewskiego: *Paris 22 rue Jacob.* Nazwiska dawców będą ogłaszane w dziennikach paryzkich dla utrzymania kontroli i dla przekazania potomności sympatji duchowieństwa katolickiego dla sprawy polskiéj.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 17 Lipca.

✝ Dowiadujemy się z najpewniejszych źródeł o następujących faktach, które uważamy za konieczne, podać za pomocą waszéj gazety do publicznéj wiadomości:

Niejaki Bisk..... w Poznaniu, lichwiarskie prowadzący interesa i mający w swéj kieszeni wielu obywateli Wielkopolski, donosi jenerałowi margrabiemu Paulucceumu jak najregularniéj o wszystkiem, co tylko w polskich kołach w Poznańskiem się dzieje. On sam mało obcuje z Polakami, ale siostra jego, stara panna i dewotka, Antonina Bisk. nietylko potrafiła uwikłać w swe sidła panię Skórz..... zamieszkałą przy ulicy Rycerskiéj, ale nadto uskarbiła sobie szczególniejsze zaufanie w najpierwszych domach w Poznańskiém, których tajemnice wypowiada bratu, a ten Paulucceumu.

Drugim również znakomitym ajentem jest niejaki Biecz..... dawny fabrykant guana w Warszawie a następnie kupiec w Poznaniu; donosi on jenerałowi Trepow o wszystkiem co słyszy w Poznaniu listownie albo osobiście. Znana to osobistość w Warszawie, gdzie zarwał wielu kupców, w Wrocławiu gdzie ma żonę, i w innych mniejszych mieścinach poznańskich gdzie ma ajentów.

Do wiadomości interesowanych w procesie berlińskim podajemy, że Kammergerichtsrath R. członek kolegjum sądowego, miewa za pośrednictwem X. Ri..... w Poznaniu szczegółowe tajemne wiadomości, tego procesu dotyczące.

Z Augustowskiego, 15 Lipca.

△ Władze moskiewskie mają sobie zalecone baczne śledzenie osób następujących:

1) Bronisława Jaskułowskiego v. Jaskulskiego;
2) Władysława, z nazwiska niewiadomego, a przezwanego Władkiem;
3) Jana Wąsowicza v. Wąsowskiego;
4) Michała Lgockiego, aplikanta 2go cyrkułu;
5) Adolfa Stempkowskiego, urzęd. wydz. lekarsk.;
6) Walerjana Kozickiego, b. urzędnika.

Moskale spodziewają się także, iż jenerał Bosak ma przybyć do kraju za pasportem hr. Utremonte.

Władze zaś pruskie i austrjackie w skutek denuncjacji burmistrza miasta Sosnowic, zostały w Maju r. b. wezwane przez Moskali do schwytania następujących osób:

1) Ob. Turskiego z Tebicy, organizatora;
2) Tomasza Suchodolskiego z Piotrkowa;
3) Aleks. Zaborowskiego, obywatela z warszawskiéj gubernji, który przejeżdżał przez Paryż, Salzburg i Kraków;
4) Antoniego Rzewuskiego z Krakowa, lat 49, przejeżdżał przez Wrocław i Drezno;
5) Feliksa Turskiego z Warszawy, lat 42, za paszportem warszaws. z d. 30 Kwiet. (12 Maja) 1863.
6) Alfreda Cieleckiego z Parchowa w Galicji;
7) Stanisława Łempickiego z gub. radomskiéj, lat 29, za paszportem warszawskim z d. 9go Kwietnia 1863. Dwanaście razy przejeżdżał przez Kraków, Poznań i Brześć;
8) Feliksa Zaborowskiego;
9) Rzewuskiego, który w Paryżu przebywał pod nazwiskiem księcia Stan. Tarnowskiego.

Wiedeń, 16 Lipca.

Jak łatwem było do przewidzenia, że Danja opuszczona przez większe mocarstwa zachodnie, które uważano, jak świeże wypadki okazały, niesłusznie za orędowników cywilizacji, postępu, sprawiedliwości, będzie musiała ustąpić pressji państw niemieckich, które zabrały faktycznie przemocą większą część posiadłości duńskich, — tak się też stało. Ministerjum popularne w Kopenhadze musiało ustąpić innemu, które nie związane przeszłością, może łatwiéj przystać na wszelkie ustępstwa, jakich wymagać będą ci co są silniejsi.

Danja myślała, że blokując porty niemieckie, potrafi straty jakich doznaje na lądzie przez okupację Jutlandji (nie mówiąc o Szlezwigu) i ciągłe kontrybucje, niejako skompensować, przez zabieranie statków i rujnowanie handlu niemieckiego; okazało się jednak że i tu słabszego opuściła fortuna, i Anglja nawet w sposób demonstracyjny nie przyszła jéj w pomoc na morzu t. j. żywiole, którego jest panią, nie pozostało jéj przeto jak prosić o zawieszenie broni, a pośrednio o pokój.

Chociaż reprezentantów dyplomatycznych Danja nie ma od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich ani w Wiedniu ani Berlinie, jednak drogą poufną porozumiały się gabinety, i stanęło na tem, że zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na lądzie i na morzu włączając w to i zniesienie blokady aż do dnia 31go Lipca r. b. przez strony wojujące zatwierdzonem zostało.

Zaraz podobno pojutrze mają się rozpocząć dalsze pertraktacje bezpośrednie między Danją z jednéj a Prusami i Austrją z drugiéj strony, w Wiedniu.

Tu też teraz ostatecznie los monarchji duńskiéj roztrzygniętym zostanie. Czy posłowie państw większych które brały udział w konferencjach londyńskich, będą uczestniczyć naradom, o tem nie ma pewności. W każdym razie ich głosy i zdania nie zdecydują teraz téj kwestji.

Umilkły też różne kombinacje ze strony Francji stawiane; nie ma już mowy ani o głosowaniu powszechnem w księstwach zabranych, ani o pośrednictwie cesarza Napoleona. Nowa zasada przez niego głoszona „że wybór panującego od woli ludów powinien być zależnym“ zupełnie poszła w kąt, a dawne, choć barbarzyńskie *Jus fortioris* przyszło w XIXtym wieku do znaczenia politycznego.

Kto mocniejszy, ten lepszy.

Słychać że państwa niemieckie zgodziły się w tem, że jako minimum żądań uważają zupełne odłączenie Holsztynu i Szlezwiku. Jeśli Danja na te kondycje przystanie jednem pociągnięciem pióra, wtedy wspaniałomyślni zwycięzcy mają się zrzec, jak słychać, kosztów wojennych. Ja jestem i w tem sceptyk. Zdaje mi się, że skromność żądań z pokonanym, słabym nieprzyjacielem, sprzeciwia się tradycyjnéj polityce, osobliwie Prus.

O! bo choć ledwie przez chmury warczące,
Nadzieja światłem błyskała zwodniczem,
Oni ze sobą, nie zaćmione niczem,
Nieśli po świecie przewodnicze słońce:
Wiarę w ojczyzny swojéj sprawę świętą,
I w własną dla niéj wierność nie ugiętą.
Bo w serc swych biciu oni czuli jedno:
Że, jak bądź wrogie wyroki się sprzędą,
Przed żadnym trudem czoła ich nie zbledną,
Że, póki żyć, walczyć będą.

I stało im się jak pieśń zwiastowała —
Po walk tysiącu, tysiącu zawodów,
Okrytych sławą, u swych białych brodów
Powracających Wisła ich ujrzała.
I, jeśli zdać nam nie zdołali całéj
Ojczyzny, w blasku potęgi i chwały,
Przekazali nam białe orły swoje,
Imię, złość wrogów, które zatrzeć chciała;
W przykładzie długie życia swego boje —
I pieśń, co ich zagrzewała.

A my — synowie ich — my, wyniańczeni
Pieśnią legjonów, krwawéj ich spuścizny
Snadni dziedzice, dziećmi poślubieni
Przez matki dziełu zbawienia ojczyzny —
My, zamiast walczyć z losy przeciwnemi,
Niechętne czoła schylamy przed niemi!
My dziś, o hańbo! ani ojców dzieła
Wielkiego spełniać, ani podnieść śmiemy
Wzniosłéj ich pieśni: Jeszcze nie zginęła
Polska, kiedy my żyjemy!...

A więc nam czekać — aż modły naszemi
Skruszone nieba moc wrogów ukrócą?
Aż k woli sobie, nie nam, króle ziemi
Tron Jagiellonów bez nas nam przywrócą?
Lub, aż pod burzy czerwonym sztandarem
Świat cały jednym zapłonie pożarem —
I z rumowiska tronów, królestw, grodów,
Ze krwi przelanéj niezmiernego morza,
Po strasznéj walce, dla wszystkich narodów
Zabłyśnie wolności zorza?..

O, bracia! słowy układnemi po co
Głuszyć wymowny język naszych sumień?
Uderzmy w piersi! — i niech jasny strumień
Tłumionéj prawdy tryśnie z całą mocą.
Polsce nie powstać ni z królów, ni z ludów.
Powstać jéj tylko z naszéj krwi i trudów.
Powstać jéj tylko z téj walki zawziętéj,
Co stokroć wiąże nić, stokroć zerwaną;
Co, jak łeb smoczy, dziś żelazem ścięty,
Z jutrem odradza się rano.

Bóg w pomoc tylko tym łaskę swych cudów
Zsyła, modlitwą czynu co Go proszą.
Niesnaski królów, groźne burze ludów,
Są niby wichry, co wód fale wznoszą.
Jak pora zdarza, do celu podróży
Mądry się żeglarz każdym wiatrem służy.
Lecz biada temu, co całą nadzieję
Położył ślepo w wiatrów przychylności!
Lub kto, przeciwny kiedy podmuch wieje,
W gnuśnéj zasnął bezczynności!..

Zamiast skarg próżnych na dolę złowrogą,
Gonitw za snadnych widmami nadziei,
Bracia! jak mężom, kroczyć nam z kolei
Twardą, lecz pewną, obowiązku drogą.
Losom, uparcie stającym na wstręcie,
Naprzeciw stawmy mężkie przedsięwzięcie:
Z wolą, jak sztylet w jeden cel utkwioną,
Nie licząc zawad, bez chwili spokoju,
Walczyć, aż ujrzym ojczyznę zbawioną —
Lub ledz, w mężkim z losem boju.

Miejmy odwagę mężką poświęcenia,
A ono tylko w nas swą siłę zwycięzką.
Tę siłę, karły co w olbrzymów zmienia,
Co niewątlęe zawodem ni klęską.
Wtedy, we krwi téj, co nam w żyłach bije,
Czuć będziem Polska że działa i żyje;
I z piersi, które dzisiaj lodem ścięła,
Zimna zwątpiałość, natchnieni zagrzmiemy
Na świat ten cały: Jeszcze nie zginęła
Polska, kiedy my żyjemy!..

Zapału tylko! braterstwa! jedności!
Wiary w narodu prawo pogwałcone!
Odwagi, bracia! mężkiéj wytrwałości!
Zwycięztwo w końcu zawsze z tym, z kim one.
Jakkolwiek pęta cisną nas niedoli,
Ufności, w Bogu i we własnéj woli!
A jak ten więzień, co własne kajdany
Czyniąc posłusznem zbawienia narzędziem,
Twarde więzienia kruszy niemi ściany,
Tak i my wolność zdobędziem.

* * *

Od roku 1815 żaden akt międzynarodowy nie został w Wiedniu sporządzony. Zdaje się, że teraz rozbiór monarchji duńskiéj tu zostanie zatwierdzony.

Co do harmonji między państwami niemieckiemi, ta ma być wzmocnioną projektem, który przez Prusy miał być Austrji przedstawiony. Prusy chciałyby przez przyłączenie kilku państw mniejszych, stać się państwem większem, a za to Austrji zostawiają zupełną wolność gospodarowania w tak zwanych Niemczech południowych.

Tym sposobem Niemcy północne byłyby pod protekcją i presją Prus, a południowe Austrji; co innemi słowami znaczy że zamiast Niemiec, byłyby Austrja i Prusy wzmocnione, bo w takim razie małe państwa tylko nominalną niezależność by zatrzymały.

Vaterland jest za przyzwoleniem ze strony Austrji na rozszerzenie granic pruskich. Jak konfuzja w ideach politycznych górę bierze, najlepszy dowód, że ten dziennik broni „praw historycznych" i w tym celu przez arystokrację czeską został założony, a krok zalecany wywłaszczenia małych książąt, dla tego że słabsi, jest... zasadniczo rewolucyjnym.

O sprawach domowych nie ma co donosić. Powiadają że w Czechach dane zostały z góry polecenia do władz obwodowych, by pilnie baczyć na ruchy, zgromadzenia, czynności partji postępowéj, którą uważają za niebezpieczniejszą jak partję starą Palackiego, która się zużyła, i oprócz apoteozy tysiąc razy powtarzanéj na „wielkość obszaru Rosji" nic nowego wymyśleć nie umie. Powiadają także, że książe Taxis, któren stanął był na czele literatów czeskich i wydawał *Boleslavana*, miał się usunąć od polityki i wrócić do gospodarstwa. Nie znam ani osób, ani rzeczy, więc nie mogę przesądzać, jaką wagę przypisać téj sprawie.

Czesi są ruchliwi na polu literackiém. Wszystko tłumaczą na czeskie co im podpadnie, by swoich ziomków i z cudzą literaturą obznajomić. Nawet do tłumaczenia textu do oper znajdzie się amator; węgierską operę **Ilka**, tłumaczy profesor Wawra z Preszburga, na czeskie. Jeden dziennik tutejszy powiada: muzyka węgierska *(ungarisch gefärbt)* tłumacz czeski i kompozytor Döppler, Niemiec z Polski. Wartoby skonstatować, czy nie zasekwestrowali tu talentu obcego i nie przyswoili sobie jak w wielu przypadkach się działo, od Kopernika poczawszy.

POLSKA.

— Na posiedzeniu powiatowego kryminalnego sądu w **Poznaniu** dnia 12 Lipca r. b., piętnastu powiększéj części rzemieślników skazanemi zostało *in contumaciam* za oddalenie się z kraju z zamiarem uchylenia się od wojskowéj służby pruskiéj, na 50 talarów kary, a w razie niemożności zaplacenia na 1 miesiąc aresztu.

— Rada administracyjna Królestwa w Warszawie, jak donosi *Gazeta Narodowa*, złożona z samych moskali, uchwaliła z funduszów Królestwa dać kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj 280,000 rsr. a Warszawsko-Bydgoskiéj 49,000 rsr., tytułem wynagrodzenia za szkody i niedobory tych kolei w skutek powstania poniesione. Dywidenda akcji warszawsko-wiedeńskich ma nawet wynosić 8 procent. Nigdy fundusze Królestwa nie gwarantowały tym kolejom ani procentów, ani zapomóg, a tém mniéj dywidend.

— *Dzien. War.* donosi: że w Pruszkowie, w Sieradzkiém, w ogrodzie, niedaleko mieszkania ekonoma Andrzeja Borkowskiego, moskale wykryli rozmaite przedmioty służące powstańcom, jako to: granaty, siodła, ostrogi, i t. p.—W pow. Przasnyskim: w lesie pomiędzy wsiami Ziomek i Żelezną, wykopali 3 pudy i 15 funtów prochu, oraz 16 pudów ołowiu. Niedaleko wsi Niedźwiedzie i Czepeczek wykopano w lesie broń.—W pow. Lipnowskim, we wsi Radowice, ujęli moskale 4 uzbrojonych powstańców podczas noclegu w karczmie, mianowicie: Józefa Majgera, Pawła Lewandowskiego, Józefa Prowolskiego, Józefa Pileckiego i aresztowali miejscowego karczmarza Stanisława Barszczewskiego.—W Lubelskiém, w pow. Janowskim, ujęli powstańców Mateusza Szydełko, Michała Borowca, Ludwika Myszka i Andrzeja Stafisza, których jak zawsze ten organ zbrodni i wynaradawiania nazywa rozbójnikami i t. p.—Z dnia 1 na 2 Lipca, przez wieś Dąbrówka przeszedł taki oddziałek za granicę. Drugi podobny oddziałek w dniu 4 Lipca miał być we wsiach Konty, a w pow. Kalwaryjskim, w nocy z 6 na 7 Lipca, widziano oddziałek powstańczy we wsi Dydwiże. Nie mogąc już dłużéj utrzymać się w kraju, gdzie dla nieściągnięcia prześladowania moskwy na mieszkańców, zmuszeni są gwałtem zabierać żywność, wychodzą po największéj części za granicę.

— *Gaz. Warsz.* donosi: że już rozpoczęto wytykanie pośredniéj linji kolei, która łączyć będzie Warszawę z Królewcem. Na terytorjum Królestwa linja pójdzie od Czyżewa przez Zambrów, Łomżę do Kolna, gdzie wejdzie w granicę Prus. Ważna ta linja komunikacyjna, mianowicie dla okolic nad Bugiem i Narwią i Mazurów polskich, zbliży je niezmiernie do morza Baltyckiego, które jest naturalną drogą odbytu na nasze płody rolnicze.

— Listy z Warszawy donoszą, że w tych dniach ogłoszonym zostanie zapowiedziany ukaz znoszący w królestwie Polskiém, wszystkie męzkie i żeńskie klasztory. Ukaz ten będzie tylko dalszém rozwinięciem planów i systematu Milutyna, oraz najlepszym dowodem zupełnéj przewagi tego socjalisty w radzie cara. Rząd rosyjski będzie niezawodnie usiłował ubrać ten zamach w płaszczyk fałszywego liberalizmu, nie złudzi jednak oświeconéj opinji europejskiéj ukazem o zniesieniu klasztorów, jak nie uwiódł jéj ukazami 2 Marca. Europa będzie widziała w tym ukazie tylko środek polityczny, gwałcący prawa Kościoła katolickiego, gwałcący wolność religijną i zasadę własności. Czyż mocarstwa katolickie i zachowawcze, będą mogły milczéć w obec tego ultrarewolucyjnego i antikatolickiego kroku rządu rosyjskiego? Czyż przynajmniéj krok ten nie przekona ich, co to konserwatyzm rosyjski?

Dodają nareszcie, ze komisja wyznań i oświecenia, która już otrzymała protestanta Witte na dyrektora głównego, zostanie zwiniętą, a wydziały jéj wejdą w skład komisji spraw wewnętrznych, któréj dyrektorem głównym jest schizmatyk i rosjanin kniaź Czerkaski.

— Korespondent nasz Warszawski donosi o nowych hurtowych rewizjach we wszystkich księgarniach warszawskich, skutkiem których, dla uporządkowania rozrzuconych dzieł, parę dni księgarnie zamknięte być musiały. Prześladowania nie ustają. Ofiarami nowego zwrotu tych prześladowań są żydzi polscy. Pan Löwenberg, bankier, musiał zapłacić kontrybucję za trzymanie u siebie chrześciańskiéj—mamki! Szewc Hiszpański skazany na zapłacenie 1000 rubli kontrybucji, za niezameldowanie czy niewymeldowanie **natychmiastowe** lokatora. Gdyby ta **zbrodnia** miała miejsce u innego, mniéj moskalom znanego obywatela, zapłacić by mu kazano najwyżéj 15 rubli kary! Pan Hiszpański widać nie zaskarbił sobie względów opiekuńczego rządu!

— *Moskowskije Wiedomosti* polemizują z lwowskiém **Słowem**, o wystąpienie tegoż przeciw nadaniu moskiewskich nazwisk osadom litewskim, przyczém *Gaz. Mosk.* nazywa język, którym pisze **Słowo**, arlekińskim. Nowy to dowód, jak dalece moskale szanują mowę ruską.

— Dnia 22 zm. ks. Jełowiecki przed odjazdem swoim z Paryża dn Rzymu, pożegnał w kościele polskim Assomption wiernych powierzonych jego pieczy i gorącym zarazem polecił ich modlitwom umierającego jenerała Dembińskiego. W wigilią dnia tego sędziwy starzec przyjąwszy ostatnie namaszczenie, omdlewającą ręką skreślił do Ojca ś. wyrazy czci i przywiązania do stolicy apostolskiéj, oraz najrzewniejszéj wdzięczności za nowy dowód troskliwéj pamięci o Polsce. Komunikując tę wiadomość O. Jełowiecki dodał, „tak zawsze umierali i umierają bohaterowie i rycerze polscy!" Ojciec ś. po otrzymaniu tego aktu, natychmiast telegrafem przesłał jenerałowi swoje błogosławieństwo, niestety na podróż do ojczyzny wiecznéj.

— Przełożonym misji katolickiéj polskiéj w Turcji jest O. Karol Kaczanowski, niegdyś waleczny kapitan i komendant baterji artylerji w 1831 r. W czasie ostatniéj wojny na wschodzie był on głównym kapelanem dywizji polskiéj jenerała W. Zamoyskiego, gdzie miał sposobność przypatrzyć się z bliska, do jakiego okropnego stanu niewoli poniżenia i ciemnoty schizma doprowadziła ludy słowiańskie, zamieszkujące Turcję europejską, zwłaszcza Bółgarów. Skutkiem zetknienia się z polskimi żołnierzami, obudziło się w tym narodzie nowe życie i pierwsze jego objawy skierowały się głównie ku wydarciu się z duszących objęć schizmy, a zjednoczeniu z kościołem, który wypielęgnował i ucywilizował europejskie społeczeństwo. Wkrótce ruch ten tak groźne greckiéj i moskiewskiéj schizmie przybrał rozmiary, że poselstwo moskiewskie nie będąc w stanie inaczéj położyć mu tamy, podstępnie porwało i wywiozło nowo wyświęconego przez Ojca ś. arcybiskupa Sokolskiego do Odessy, gdzie zupełnie zniknął ślad tego nieszczęśliwego starca. Gdy mimo téj dotkliwéj klęski dla unji bółgarskiéj dążność do zjednoczenia z Rzymem nie upadała, papież wezwał w roku zeszłym ks. Kaczanowskiego i jemu polecił uorganizowanie w Adryanopolu misji i szkoły dla Bółgarów, co dawny artylerzysta polski już w połowie dokonać potrafił, mimo najubozszych środków i zażartego fanatycznego prześladowania carogrodzkiego patrjarchatu i agentów Moskwy. Wkrótce zamierza otworzyć szkołę, o któréj do jednego z przyjaciół pisze, „że ona urośnie w liceum, a powoli zamieni się w uniwersytet. Proszę nie myśleć, że przesadzamy; nie więcéj jak l. 15 takiego stopniowego wzrostu unji, a cała ludność bółgarska będzie przez tę szkołę wychowana. Ja pewno tego nie dożyję, bom stary i do niczego nie zdatny w szkole dobrze urządzonéj, lecz Opatrzność Boża miała zapewne swe widoki, kiedy mnie tu przysłała; sądzę, że użyła mnie za Aarona, aby pierwsze lody schizmy i Moskwy pokruszyć i skruszyć, choćby też w téj walce i samemu być zgruchotanym." I w istocie, jeżeli Bóg pobłogosławi téj apostolskiéj pracy polskiego kapłana żołnierza, skutki jéj stokroć przeważniéj, niż zabiegi dyplomacji, mogą wpłynąć na rozwiązanie kwestji wschodniéj i tylu innych ściśle z nią złączonych.

— Piszą do Nadw.: U sędziego Dekowskiego w Wejherowie odbył rewizję 14 tm. burmistrz tamtejszy Piłath i radzca rejencyjny Braun. Szukano jakichś papierów kompromitujących. Powód dały dwa listy jakiegoś Slosz do p. Wolszlegra w Bołdankach przy Chojnicach pisane. Pan Slosz jest to były braciszek reformatów, którego Pan sędzia wcale nie znał, tylko raz się z nim widział, gdy Slosz do niego przybył z prośbą aby mu rady udzielił, zkąd ma paszportu dla siebie żądać, w czém go też pan sędzia objaśnił i wskazał właściwą ku temu drogę do landrata. Rewizja o tyle nie wypadła bezskutecznie, że znaleziono i wzięto dwa listy podejrzane dla tego podobno, że były po polsku pisane. Po skończonéj rewizji zapytał pan sędzia pana Brauna czy posiada upoważnienie sędziego śledczego do odbywania rewizji, pan radca odpowiedział że takowego nie posiada, ponieważ mu nie potrzebne, bo on i bez upoważnienia rewizje może odbywać gdzie i kiedy chce, a zresztą że nie on, tylko p. burmistrz rewizją odbywał. Pan Dekowski zamyśla się o to na sejmie użalić. — Podobne rewizje bez upoważnienia odbywają się i w innych konstytucyjnych krajach.

— P. Winogradow, którego ciekawe odkrycia w dziedzinie oświaty polskiéj i uwagi nad gimnazjum lubelskiem podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, występuje obecnie z całą powagą oficjalnego sprawodawcy, przeciw dotychczasowemu kierunkowi oświaty na Litwie, twierdząc, że był on polski i katolicki, chociaż wiadomo powszechnie, że czysto moskiewski program obowiązujący litewskie szkoły, w tym tylko mógł zawinić w oczach dzisiejszych reformatorów, że był obcy antyreligijnym i antysocjalnym względom, które obecnie stanowić mają podstawę i punkt wyjścia dla rosyjskiéj oświaty na Litwie. Dla zaznajomienia się z duchem i stylem podobnych dokumentów, umieszczanych w dzienniku urzędowym i takież mających znaczenie, podajemy następujący ustęp z pomienionego artykułu:

„Trudna wojna (z Polakami), mocny wróg, lecz wielki jest Bóg ziemi rosyjskiéj: nie zginie zachodnia Rosja, dopóki z całego serca i z całéj duszy ciemna siła — wielka siła chłopska — oddaną jest carowi ziemskiemu. Wrogowie nasi wiedzą to lepiéj od nas.

„Wyrzekłszy się wiary i narodowości swych ojców, panowie, gubili Ruś, wychowując lud w duchu nienawiści dla rodzinnéj ziemi, wybrawszy, dla opowiadania słowa Bożego, na wzór zachodni, obcy narodowi język polski. Jak wielki uczynili oni postęp w swych zamysłach, wymownie o tém mówią krwawe kroniki męczeństwa zachodniéj Rosji. Wybawić naród od odstępstwa i ciemięstwa odstępców, będzie w stanie tylko wtedy, gdy uznamy, żeśmy obowiązani wychować lud nasz w duchu narodowym i dać mu możność modlenia się po rosyjsku i w rosyjskim języku słuchania słowa zbawienia i wiekuistéj prawdy.

„Nie zapominajmy, że do téj sprawy należy przystąpić **zaraz**, ani chwili nie tracąc, inaczéj bliski jest czas, kiedy będzie **za późno**. Ciemne, groźne chmury stoją jeszcze nad ziemią dziesięć wieków jęczącą.

Zostawiając na czas inny uwagi nad opowiadaniem słowa Bożego w języku narodowym (rosyjskim) dla wyznawców łacińskiego katolicyzmu, podaję obecnie pod sąd opinji, jeden z praktycznych wniosków w sprawie oświaty, gdzie zdaje się zupełnie pominięto ów wzgląd ważny, pokazujący do jakiego stopnia mieli przewagę w radach gimnazjalnych społaczeni nauczyciele."

Na poparcie tak wymownego założenia p. Winogradow przytacza wykaz uczącéj się młodzieży w Wileńskim okręgu naukowym, z którego pokazuje się, że na ogólną liczbę uczęszczających do szkół 3313, było schizmatyków 582, a katolików 2294; oburza to niezmiernie urzędowego sprawozdawcę, niechcącego szukać przyczyny tego w ubóstwie klas niższych, do jakich schizmatycka ludność należy. Lecz nie tu koniec narzekań! zdawało się autorowi wielką niesłusznością, że na $^{1}/_{6}$ ogólnéj liczby, jaką schizmatycy stanowią, zaledwie $^{1}/_{10}$ część ich korzysta ze stypendjów i funduszowych zapisów, kiedy najprostszy rzut oka na przytoczone cyfry okazuje, że nie tylko nie byli oni pokrzywdzeni, ale owszem uprzywilejowani kosztem katolików. I tak: pomimo że stosunek schizmatyków do ogólnéj liczby był jak 1 : 6 ilość korzystających z funduszu rządowego przedstawiała się względem ogółu jak 1 : 1; a otrzymujących stypendja względem katolików pięćkroć od nich liczniejszych, jak 1 : 2 uwolnionych zaś od opłaty szkolnéj jak 1 : $1^{1}/_{2}$. Czyliż tu nie jest widoczną rażąca protekcja schizmatyków a niesprawiedliwość względem żywiołu katolickiego? i to pierwéj, nim nastały murawiewskie reformy. Ale p. Winogradow w imieniu rządu gdzieindziéj dąży. Jest w wileńskim okręgu naukowym więcéj jak półtorasta stypendjów funduszowych powstałych z zapisów polskich rodzin, określających zarazem jako warunek niezbędny do otrzymania stypendjum, należenie do narodowości polskiéj i katolicyzmu; te więc stypendja pragnie rząd zabrać na korzyść schizmatyków, których zaledwie 9 zdołano dotychczas z pogwałceniem woli legatarjuszów obdzielić katolickiemi funduszami. I oto powód urzędowego wystąpienia p. Winogradowa, kończącego się temi słowy: „Zapomogi więc powinnyby być dawane przedewszystkiem uczniom z niższéj nieoświeconéj klasy społeczeństwa, tyle pragnącego oświaty, niewiodącéj go do zdrady a całem sercem i całą duszą oddanéj Carowi oswobodzicielowi." Po przytoczeniu tak ważnych przyczyn, czyż może być mowa o poszanowaniu ducha i litery zapisów stwierdzonych mocą prawa? Byłoby to prawdziwym anachronizmem w pośród panującego porządku bezprawia, a tego jak się pokazuje z pomienionego artykułu, Murawiew sobie nie życzy. Tenże sam autor urzędowych projektów oświaty rosyjskiéj, umieścił w *Rosyjskim Inwalidzie* pod tytułem: „Wieści z Ukrainy", obszerne deliberacye w lapidarnym stylu nad koniecznością moskiewskiéj oświaty w augustowskiem, które raz zwie moskiewską Ukrainą, to znowu zaniemeńską Moskwą. „Tylko jedna narodowa rosyjska oświata, powiada Winogradow, utworzy zdoła obywateli i sługi carskie, a nie wrogów i obłudnych zdrajców." W tym więc celu radzi największy pośpiech, niedowierzając widać własnym zapewnieniom, iż tameczni „męczennicy chłopi, wymagają powrotu prawa (!), aby się mogli po moskiewsku modlić i po moskiewsku żyć." Czyli, innemi słowy mówiąc, zabiera się na zaprowadzenie schizmy i wcielenie augustowskiego do Moskwy, a środkiem do tego ma być właśnie protegowana przez autora moskiewska oświata, i to ludowa, gdyż jak się pokazuje z przytoczonych

cyfr, na 510,655 ludności wiejskiéj w augustowskiem, uczących się było zaledwie 812, kiedy na 125,876 ludności miejskiéj, 841 chodziło do szkół wyższych a 2894 do niższych. Pomimo tego, że wykaz ów jest fałszywy, gdyż na szkoły miejskie, zarówno i wsie składają się, a lud w augustowskiem jest najoświeceńszym w Kongresówce, p. Winogradow trwa przy swym wniosku, aby oświatę ludową rozszerzyć (rozumie się w duchu moskiewskim) a oświątę klas wyższych ścieśnić, gdyż, jak powiada „szkoły formują Polaków z mieszczan.“ Zaiste nowe odkrycie. Artykuł ów, w którym niepodobna nie widzieć formalnych zamiarów rządu, kończy się następną konkluzją: „Trudno, powtarzam, ażeby wrogowie nasi nie pojęli teraz, że tylko wprowadziwszy porządek rosyjskiéj oświaty w Królestwie Polskiem, będziemy w stanie bez obawy spoglądać na występne pokuszenia szlachty, aby zgubić Rosję (?!)“ Trudno, dodamy, aby Polacy pojąć zdołali, jak można dzielić nietylko ziemię, ale klasy społeczeństwa i ducha narodu, narzucając mu gwałtem obcą mowę i wiarę za pomocą podobnych apostołów jak p. Winogradow. *(Czas.)*

CZECHY.

Dzienniki czeskie od kilku tygodni uskarżają się gorzko na postępowanie pana Komersa, który jest c. k. starostą w Mladym Bolesławiu (Jungbunzlau), siedzibie patrjotów młodéj Czechji, antagonistów Palackiego, Riegiera i innych moskali. Pan Komers obwinił publicznie obywateli tego miasta o „tendencje rewolucyjne,“ a na skargi z tego powodu wniesione, nie nadeszła jeszcze odpowiedź. W przedmiocie tak ciekawym umieszcza *Wanderer* korespondencję z Pragi 11 b. m., która tak opiewa: „Pan Komers, starosta w Mladym Bolesławiu, zasłużył się ojczyznie. W Pradze istniał spisek, Czesi chcieli rokosz podnieść, federacja z Polską była ostatecznym spisku tego celem; lecz pan Komers wykrył szczęśliwie całą rzecz i udaremnił tém rewolucję czeską. Tak, istotnie tak było.

„Pan starosta należy do rzędu owych ludzi, co wszędzie widzą rewolucję i wszędzie chcą ją koniecznie wykryć. Czynił w tym celu wszystko, co leżało w jego słabych siłach, i według słów pisma świętego: „kto szuka, ten znajdzie“ znalazł i pan Komers szukaną rewolucję. Z większą gorliwością służbową, niż rozsądkiem, różni ajenci donosili panu staroście o najrozmaitszych rzeczach, w których spostrzegał jeden symptom rewolucyjny po drugim, a niektóre „zeznania“ księcia Rudolfa Taxis (który się liczy do najtęższych członków stronnictwa Młodéj Czechji), utwierdziły pana starostę w jego wizjach tak mocno, iż począł wierzyć w rzeczywiste istnienie rewolucji. Książę rozpowiadał mu bowiem, jako w styczniu siadywał w zgromadzeniach „nowoczeskiego“ stronnictwa, na których obradowano nad programem i postawą tego stronnictwa i wybrano następnie ściślejszy komitet z pięciu członków. Co do programu, poczynił książe także niektóre zeznania, które sobie pan Komers na swój sposób tłumaczył, a ściślejszego knmitetu wybić sobie nie mógł z głowy. Już teraz był rzeczy swéj pewnym: komitet klubem spiskowców, a program programem rewolucyjnym. Pan starosta kazał sobie nazwiska członków komitetu wymienić i posłał natychmiast o tém raport do namiestnika, hrabiego Belcredi. Stało w tym raporcie, iż w Pradze istnieje spisek z dokładnym programem, iż hersztami są ci i ci, iż książe Taxis „ze łzami w oczach“ poczynił zeznania.

„Dokładność, z jaką pan starosta napisał swój raport, musiała imponować i odsuwać wszelką wątpliwość. Namiestnik przesłał relację bezzwłocznie sądowi krajowemu i telegrafował nawet do Wiednia. Prokurator Jarosch wyekspedjował wielką wiadomość telegrafem do ministra sprawiedliwości. Jeszcze tego samego dnia miał sąd krajowy posiedzenie, na którem prokurator Jarosch wniósł, aby piętnastu spiskowych uwięziono. Miała ta niespodzianka spotkać panów: dr. Juliusza i Ed. Gregra, Skrejczowskiego, Sladkowskiego, Zeithammera, dr. Finka, dr. Skardę, prof. Tonnera i innych. Sąd krajowy większością głosów odrzucił wniosek prokuratora aż do przesłuchania pp. Komersa i Taxisa, których zawezwano do Pragi. Łatwo pojąć ciekawość, z jaką wyższe władze oczekiwały przybycia tych panów. Pan Komers powtórzył i przed sądem swe doniesienia. Taxis mniéj więcéj potwierdził jego zeznania, lecz potém przedłożył program, na którym się one miały opierać, i przekonano się — iż zawierał on niewinny projekt do czasopisma.

„Książe téż dał dostateczne objaśnienie całéj sprawy. Gdy panowie Palacki i Rieger założyli swój Narod, znakomitsi zwolennicy młodszego stronnictwa czeskiego, zgromadzili się aby się naradzić, czyby nie było potrzebnem wystąpić z osobnym programem przeciw dotychczasowym przywódcom stronnictwa federalistycznego. Otóż taki program przedłożył zgromadzeniu książę Taxis (ten sam, który przedłożył sądowi), lecz zgromadzenie go odrzuciło jako niepraktyczny i usterkowy i mianowało komitet z pięciu członków (książę Taxis, Juliusz Greger, Skrejczowski, Sladkowski, Zeithammer), który miał wypracować program i przedłożyć do zatwierdzenia dalszemu komitetowi. Lecz później odstąpiono od tego, uznawszy za stósowne pozostawić tymczasem w zawieszeniu tworzenie liberalnego stronnictwa politycznego.

„Tak straszliwa historja spiskowa, skończyła się szczęśliwie w zeszłym tygodniu kolosalnym fiaskiem. Pan prokurator Jarosch, który musiał w jakiś sposób wywnętrzyć się z swych uczuć, mógł z uznania godną otwartością wypowiedzieć tylko, jak, jak — mówimy, jak pełnym fantazji jest pan starosta.“

Różne Wiadomości.

— Wyszedł „Dziejów Polski“ Józefa Szujskiego drugi zeszyt tomu trzeciego, z dwiema tablicami synchronistycznemi tudzież tablicą genealogiczną Wazów. W zeszycie niniejszym, obszerniejszym co do objętości niż poprzednie, zawiera bowiem dwadzieścia arkuszy bitego druku, doprowadził autor dzieje Polski do roku 1668 to jest do abdykacji Jana Kazimierza według dołączonego ogłoszenia tom IV. i ostatni wyjdzie w jesieni b. r., również we dwóch zeszytach i obejmie dzieje Polski aż do roku 1794.

— Prof. Zmurko wydał tom drugi „Matematyki“, któréj pierwszy przed rokiem opuścił prasę. Tom niniejszy zawiera geometrję elementarną, analityczną i zrównania.

— Nakładem Karola Wilda wyszła „Historja naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych“, przez Stanisława z Siemuszowéj Pietruskiego. Część III. o gołębiach obejmuje 16 arkuszy druku w ósemce.

— Tegoż nakładem wychodzą także „Pisma drobne“ Walerego Łozińskiego, tom jeden w małéj ósemce 24 ark. druku zawiera powieści, rozprawki historyczne, szkice obyczajowe i humorystyczne z dodaniem wiadomości o życiu autora.

— *Kurjer Warszawski* mówiąc o gwałtownych burzach, połączonych z wichrem i gradem, które w z. m. nawiedziły Lubelskie, Podlaskie i Augustowskie, podnosi konieczność założenia w Królestwie Polskiem stowarzyszenia ubezpieczenia od gradobicia na rozległą skalę, gdyż stowarzyszenia, „jakie w niektórych istniały powiatach, z powodu szczupłego zakresu ich działalności, to jest głównie małéj liczby stowarzyszonych nie okazały się tyle pożytecznemi, jakby się tego spodziewać należało. Niewynagradzały one bowiem w zupełności poniesionych strat, a nadto obciążały jeszcze zbytnie uczestników.“

U Korna w Wrocławiu wyszło dzieło interesujące dla badaczów polskiéj ziemi p. t. „Topographisches Handbuch von Oberschlesien“ przez asesora Triesta. Przy téj sposobności wymienimy kilka jeszcze nowszych publikacji, tyczących się Górnego Szląska wartych przekładu na język polski: i tak radca rejencji Schulz wydał statystykę departamentu Opolskiego; asesor rejencji Molly tabele osad i oddaleń; major Rappard kartę obwodów w Górnym Szląsku.

— Łucjan Tatomir ukończył „Skarbniczki rzeczy polskich“, tom drugi. Zawiera on historję polską w połączeniu z historją literatury przystępnie i obrazowo opowiedzianą.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki francuzkie uważają sprawę między Danją i Niemcami za zupełnie skończoną, nie widzą one żadnych trudności któreby mogły opóźnić zawarcie pokoju, a tem bardziéj spowodować niepowodzenie lub zerwanie układów. Tych błogich nadziei nie można im mieć za złe, bezwątpienia żadne z mocarstw w téj sprawie interesowanych nie ma tyle zamiłowania w wojnie, żeby ją dla niéj saméj przedłużać chciało, gotowość z jaką przyjęta została propozycja ze strony Danji co do zawieszenia broni do końca b. m., dowodzi że i mocarstwa niemieckie chętnie dają odpocząć swoim armjom i flocie. Nie będziemy występowali z zaprzeczeniem, jeśli kto wystąpi z wróżbą, że w razie niedojścia układów do rezultatu, zawieszenie broni i na następny miesiąc zostanie przedłużone; wierzymy temu, dla dobra ludzkości pragniemy tego dowodu pacyfikacyjnych usposobień stron walczących. Ale zdaje nam się że prasa francuzka zadaleko się posuwa, wróżąc Duńczykom z pewnością pomyślniejszy rezultat bezpośrednich układów z wielkiemi mocarstwami, niż ten jakiby z pośrednictwem stron neutralnych uzyskać byli mogli. Przypuszczenie pozostania przy Danji części Szlezwigu po linję Apenrade Tondern, wydaje nam się dziś już dobrowolnem łudzeniem się. Czego Danja głosząca gotowość upierania się do ostateczności uzyskać nie mogła, tego pewno żądająca pokoju nie uzyska. Ruch stronnictwa gorącego w Danji, może doprowadzić do zerwania układów, może znowu losowi wojny oddać rozstrzygnięcie sprawy, ale nie może wpłynąć na mocarstwa niemieckie w sposób, któryby je skłonił do ustępstw, których ani na konferencji londyńskiéj, ani na placu boju uczynić nie chciały. Obecnie z różnych stron odzywa się zapewnienie, że Francja rozmaitemi sposobami nastręcza się czy narzuca ze swojem pośrednictwem, i korzysta w tym celu ze wszystkich dróg i środków, jakie jéj specjalne położenie wielkich mocarstw niemieckich przedstawia. Nie występuje ona bynajmniéj przeciw narodowym żądaniom księztw, ale pragnie tak stanowczo zapewnić tryumf swojéj propozycji poddania kwestji bieżącéj, głosowaniu ludności w Szlezwigu i Holsztynie, że w razie nieutrzymania się tego sposobu rozwiązania wątpliwości, stawia alternatywę wystąpienia z domaganiem się utrzymania całości monarchji duńskiéj, na zasadach traktatu londyńskiego. Tym sposobem Francja obudzić może w Danji nadzieję uratowania części Szlezwigu, Austrję zaś zamierza w kłopot wprowadzić, bo przyjęcie zasady głosowania ludowego w tym przypadku, uświęciłoby tę zasadę i niepodobnem uczyniło odnowienie jéj w innych, mogących się w niedalekim czasie przedstawić wypadkach.

W tych dniach odbędzie się zwykły uroczysty obiad ministerjalny rybny, poprzedzający zamknięcie posiedzeń parlamentowych. Spodziewają się, że Izby z końcem b. m. załatwią najważniejsze i najpilniejsze sprawy, i że zamknięcie posiedzeń będzie mogło nastąpić w d. 2 lub 4 Sierpnia. Ministrowie będą mogli pożywać ryby łowione według odwiecznéj tradycji pod oknami sali obiadowéj, z niezakłóconym smutnemi wspomnieniami apetytem. Posiedzenia tegoroczne były wprawdzie burzliwe, los gabinetu więcéj niż raz stawiany był na kartę, ale los szczęśliwy, popularność pierwszego ministra, a nadewszystko niezgody w nieprzyjacielskim obozie, uratowały jeszcze raz gabinet od upadku, i łodzi jego pozwoliły zawinąć do spokojnéj przystani. Można śmiało powiedzieć, że z głosowaniem w dniu 8 b. m., w którym sprzeczne dążności dwóch stronnictw dobijających się do steru państwa znalazły ostatnie i decydujące wyrażenie, piąte posiedzenia parlamentu angielskiego zakończyły się *de facto*. Władza jest nateraz zapewnioną dotychczasowym ministrom, opozycja została pobitą, a reszta pozostaje zakryta w cieniach przyszłości.

Ostatnie Wiadomości.

Kiel 20 Lipca. Dzisiejsza *Kieler Ztg.* donosi: Dziś odbywa się w Kiel zgromadzenie szlezwickich właścicieli ziemskich dla zdecydowania adresu do najwyższéj władzy cywilnéj w Szlezwigu, wyrażającego żądanie tymczasowéj władzy dla księstw z ramienia Austrji lub Prus.

Londyn 19 Lipca. W Izbie niższéj James Wold interpelował dziś rząd, czy to prawda, że prusacy w d. 1 Lipca strzelali do norwegskiego paropływu wysadzającego na ląd Jutlandji pasażerów, a między niemi anglików. Podsekretarz stanu Layord odpowiedział, że prusacy omylili się, sądząc, że ten paropływ wysadza na ląd wojsko.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**